

Z nadzieją zjednoczenia do Nosy Be

Autor: Zdzisław Grad
13.08.2007.

Moja pierwsza wyprawa na Wyspę Nosy Be położoną na północnym zachodzie Madagaskaru przyniosła mi wielu przyjaciół i znajomych w łamach Odnowy charyzmatycznej na Czerwonej Wyspie. Rok temu, bo w miesiącu sierpniu 2005, udałem się tam na krajowe spotkanie Grup Odnowy Charyzmatycznej. Wówczas były to pierwsze moje kontakty na poziomie krajowym, pierwsze zapoznanie się.

Owocem tego Kongresu była decyzja o zjednoczeniu wszystkich grup Odnowy pod kierownictwem Sekretariatu krajowego. Po roku czasu duchowej dyplomacji i modlitwy, dzisiaj można powiedzieć, że jesteśmy bliżej jak dalej. Wszystkie grupy Odnowy z diecezji Mananjary pod moim kierownictwem ogólnie rozpoznawane są jako "Effeta" łączą się z grupami "Siloe" "National"

Moja pierwsza wyprawa na Wyspę Nosy Be położoną na północnym zachodzie Madagaskaru przyniosła mi wielu przyjaciół i znajomych w łamach Odnowy charyzmatycznej na Czerwonej Wyspie. Rok temu, bo w miesiącu sierpniu 2005, udałem się tam na krajowe spotkanie Grup Odnowy Charyzmatycznej. Wówczas były to pierwsze moje kontakty na poziomie krajowym, pierwsze zapoznanie się. Owocem tego Kongresu była decyzja o zjednoczeniu wszystkich grup Odnowy pod kierownictwem Sekretariatu krajowego. Po roku czasu duchowej dyplomacji i modlitwy, dzisiaj można powiedzieć, że jesteśmy bliżej jak dalej. Wszystkie grupy Odnowy z diecezji Mananjary pod moim kierownictwem ogólnie rozpoznawane są jako "Effeta" łączą się z grupami "Siloe" "National"

Rok temu w Nosy Be musiałem się niezle przebijać z moimi ideami co do kształtu duchowego Odnowy na Madagaskarze. Nowo zrodzona Grupa charyzmatyczna z Nosy Be dostrzegła wartość i prawdziwość mojego nauczania, stąd tego roku nalegali, abym przybył z moją ekipą z diecezji Mananjary i przeprowadził im klasyczne rekolekcje charyzmatyczne w dniach 7-13 VII 2006.

Nosy Be to piękne i atrakcyjne miejsce turystyczne znane szczególnie Włochom, których tutaj na pączki. Mają nawet bezpośredni lot z Milano na Nosy Be, czego nie ma na przykład stolica kraju Antananarivo! Ta pociągająca turystycznie wyspa ma też swoje inne ukryte oblicze…. na Madagaskarze od dawien dawna znana jest jako centrum kultu i rytuału Tromba!!! To ta niewielka wysepka ściąga adeptów Tromba z całego Madagaskaru. Grupa charyzmatyczna na Nosy Be jest jeszcze w powijakach, a zadanie przed nimi jest ogromne: stawić czoło skondensowanym tutaj mocom okultyzmu. Od zaledwie dwóch lat kilka osób zaczęło służyć modlitwą uzdrowienia i owoce tej posługi ściągnęły uwagę miejscowych kapłanów, dlatego obecnie udzielają im swojego pełnego błogosławieństwa.

Od dawna miałem nieokreślone bliżej pragnienie udania się na Zachód Madagaskaru z posługą modlitwy za chorych na duszy i na ciele. Opatrzność Boża sama przygotowała mi piękny program. Interpretuję to jako swego rodzaju działanie Opatrzności. Grupy z Mananjary, szczególnie z mojego dawnego dystryktu Pangalana, zasłynęły na Madagaskarze ze swojej modlitwy nad poranionymi spirytyzmem i okultyzmem. Można powiedzieć, iż Duch Święty dzisiaj posłał nas tam, aby przygotować Grupy z Nosy Be do tego specyficznego apostołstwa. Nie mogąc być obecnym na stałe w tym regionie, udaliśmy się tam mocną duchowo ekipą, aby zrodzić w duchu i mocy Jezusa ekipę z Nosy Be.

Z Mananjary do Nosy Be to niezły kawał drogi, bo 3.000 km tam i z powrotem. Tym razem jest nam łatwiej pokonać tę trasę, bowiem korzystamy z doświadczenia z ubiegłego roku. Dzisiaj już wiemy, co może nas spotkać po drodze, ale co najważniejsze, stan dróg ciągle się poprawia, gdyż ekipy drogowe pracują tam ciągle. Najważniejsze, żeby było płasko i sucho. Widać jak na dłoni politykę nowego Prezydenta Madagaskaru, który inwestując w drogi w różnych częściach kraju, umacnia swoją pozycję i polepsza szansę na drugi mandat.

W skład ekipy, którą zabrałem ze sobą, weszły osoby bliskie mi sercu, z którymi wiele przeżyłem i których charyzmat będzie mi bardzo użyteczny. Będą mogli pomóc mi w nauczaniu, w modlitwie nad uczestnikami rekolekcji oraz służyć osobistym świadectwem wiary.

Pozwolicie, że ich pokrótce przedstawię:

Madame Melanie - lat około 60, to wraz z nią założyłem Odnowę charyzmatyczną w dystrykcie Pangalana, w dzień Zielonych Świąt, 1995 roku. Melanie ma szczególny charyzmat w modlitwie o uwolnienie. Jest jedną z pierwszych członków Odnowy na Madagaskarze. Swoją modlitwą i charyzmatem służy Odnowie na Czerwonej Wyspie od ponad 30 lat! Jej również powierzę znaczną część konferencji. Mad swoisty dar słowa i przekonywania, wyczuwa się siłę jej przekazu i świadectwa.

Monsieur Moise - w wieku 51 lat, mój bliski współpracownik od samego początku w dziele ewangelizacji dystryktu Pangalany. Bardzo ładnie wszedł w łaskę Odnowy i szybko dało się zauważyć jego charyzmat modlitwy nad chorymi i animacji. Dzisiaj, jako nauczyciel szkoły misyjnej w Pangalanie, łączy pracę dydaktyczną z katechetyczną. Ma szczególny charyzmat modlitwy nad umysłowo chorymi wskutek czarnej magii. Dziesiątki osób zawdzięczają mu nawrócenie i uzdrowienie, ściśle mówiąc nie jemu, ale Duchowi Świętemu, który działał przez niego.

Ramose Ranaly – około lat 50 i od 1997 jest w grupie Odnowy w Mananjary. Od kilku ładnych lat jest "Pasterzem" tzn. głównym animatorem wszystkich Grup Odnowy w diecezji Mananjary. Jako nauczyciel ma dar animacji i formowania. Bardzo gorliwy w modlitwie. W jego domu prywatnym kilka razy w tygodniu od kilku już lat sąsiedzi razem odmawiają różaniec, dzielą się Pismem Świętym. Dzięki tej modlitwie rodzinnej wielu powróciło do Kościoła i wielu przyjęło chrzest.

Madame Pauline – jedna z pierwszych osób z Mananjary, która przyłączyła się do Odnowy. Doceniam głównie jej zdolność animacji i organizacji. Bardzo oddana Odnowie; mimo trudnego okresu próby, jaki miała Odnowa w Mananjary, nie zniechęciła się. Należy do tzw. "Ray aman-dreny" Odnowy, tzn. założycieli w diecezji Mananjary.

Madame Odette – lat około 50, obecnie jest "pasterzem" Grupy charyzmatycznej w mieście Mananjary. Doceniam głównie jej pokorę, cichość i dyskrecję. Oddana ogromnie modlitwie nad chorymi. Jako głowa grupy potrafi być narzędziem pokoju i jedności.

Madame Jeanne i Madame Françoise - obie pochodzą z Tanandavy, wioski centralnej w moim dawnym dystrykcie Pangalana. Ich wioska jest najbardziej dynamiczna w dystrykcie. Obie bardzo dzielne i wierne posłudze modlitwy od samego początku Odnowy w Pangalanie. Obie pochodzą z rodziny królewskiej i aktualnie bardzo mi pomagają w inkulturacji zwyczajów ich plemienia w dziedzinę wiary. Są sercem Odnowy w dystrykcie i obie są odpowiedzialne za Odnowę w Pangalanie. Dzięki ich posłudze uzdrowienia okoliczne wioski są praktycznie wolne od rytu Tromba - dzięki ich oddaniu, wierze i modlitwie.

Do tej ekipy dochodzi moja osoba i nasz dzielny kierowca. Taką grupką udajemy się ponownie na duchowy podbój wyspy Nosy Be. Ufamy łasce Ducha Świętego i wierzymy ich Jego wola jest to dzieło. Z Mananjary po pierwszym dniu drogi (650 km) zatrzymujemy się w Centrum Pastoralnym naszego Zgromadzenia (SVD) w stolicy. Mam przywilej tworzenia tego Centrum od podstaw i za kilka tygodni na dobre przeprowadzę się tutaj jako odpowiedzialny. Następnego dnia kolejne 600 km, docieramy późnym wieczorem do miasteczka Ampikony. Tutaj Madame Pauline ma swoją rodzinę. Nasze niewiasty odsyłamy do domu, aby tam spędziły noc, mężczyźni zaś wraz ze mną - spędzamy noc na siedzeniach samochodu.

Do atrakcji tego wieczoru należy półfinał meczu mistrzostw świata w piłce nożnej. Sklepiarz wystawił telewizor na ulicę, i ludek się zbiegł chętny oglądnięcia takiej atrakcji. Jest późno w nocy. Ja też się dołączam do widowiska. Mimo, że jesteśmy przyjezdnymi ludzie są grzeczni, chętnie ofiarują mi krzesło przed telewizorem, na ulicy. Nie ma strachu, ruch tu niewielki…cha... cha... cha.

Następnego dnia powoli docieramy do Ambanja, rozpoznajemy już znane nam miejsca z roku ubiegłego. Ale jak zwykle licho nie śpi i przygód nie brakuje. W drodze nagle słyszymy, jak coś zsuwa się po dachu samochodu …To nasz nieszczęsny metalowy "porte-bagage" prawie zsunął się na przednią szybę samochodu… mój Boże! Zła instalacja od samego początku, mimo, że fabryczna!!! Niewiele brakowało, a doszłoby do wypadku. Zmuszeni, zatrzymujemy się w jakiejś wiosce, nagle zbiega się wielu gapiów. Ściągamy wszystkie torby do wnętrza Toyoty, "porte-bagage" przywiązujemy …. sznurkiem i nie mając wyjścia, jedziemy dalej. Dziękujemy Bogu za szczęście w nieszczęściu. Ubolewam, że na nowym samochodzie powstały rysy na karoserii… no cóż, za dobro duchowe trzeba nieraz płacić.

W Ambanja od razu uderza nas mozaika kolorów, jaka przebija z ubiorów, szczególnie kobiet. Plemię, jakie tu zamieszkuje, ma wiele cech wspólnych z kulturą arabską. Widać to po stylu ubiorów, po twarzach. W przeciwieństwie do plemienia Antambahaoka, okrywają głowę drugą częścią ubioru. Ma to swój urok, ale bardzo mi przypomina islam… Prawdą jest, że w tej części Madagaskaru liczba

wyznawców Islamu jest znaczna. Widać wyraźny wpływ ze sąsiednich wysp takich jak Komory Szeszele czy innych.

Wikary na parafii w Ambanja to brat jednej z naszych charyzmatyczek z Nosy Be. Nie bez przypadku nocujemy właśnie tutaj. Następnego dnia w południe udajemy się do portu w Ambanja. Nie mogę sobie pozwolić na transport naszego samochodu statkiem. To za drogo dla misjonarza, dla turystów w sam raz… Samochód wraz z kierowcą zatrzymuje się na parafii kilka dni, a my udajemy się statkiem (2 godziny drogi) do portu Nosy Be. Na statku ścisk, jak przy przewozie bydła. Wepchnięto jeszcze dwa samochody tak, że nawet stanąć swobodnie nie idzie, ale nie narzekam, ofiaruję niewygodę za czekające nas rekolekcje…

W porcie Nosy Be rozpoznajemy szybko Florinę, odpowiedzialną za grupę charyzmatyczną. Ładujemy się do dwóch taxi pamiętających jeszcze czasy kolonii francuskiej. Ledwie zipie ten samochodzik, ale droga nie długa, na szczęście. Około drugiej po południu jesteśmy na miejscu. Jest ciepło, mimo że to czas zimy na Madagaskarze. Osobiście nie narzekam, lubię gorąc. Powoli do byłego Seminarium Diecezjalnego schodzą się uczestnicy rekolekcji. Wielu z nich rozpoznaję, a oni mnie też. Cieszymy się ze spotkania, które na pewno będzie łaską dla wszystkich. Ufam łasce Ducha Świętego. O. Zdzisław Grad, werbista z Madagaskaru